

Kuryer Poznański

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 7,50; za wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: ona poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolatowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 28 sierpnia 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Straasburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 27 sierpnia

(Fiasko kolonialnej polityki Włoch i nowe łudzenie ze strony gabinetu Depretisa — Kłopoty kolonialne Francji w Tonkinie i ostygnięcie w zapale wojennym szwajcarskich republikanów. — Zatarę hiszpańsko-niemiecki i gniew prasy pruskiej na agencję Havasa.)

Dziś nie podobna jeszcze obliczyć, jakie rezultaty przyniosła wielkim mocarstwom europejskim ich polityka kolonialna. Dotąd tylko same ujemne widzialne wyniki, ale bądź co bądź, zawsze coś namacalnego. Anglia zdobyła dla siebie kilka nabytków terytorjalnych w Afryce, pomiędzy nimi posiada ważną pozycję w zatoce św. Lucy, Francja dzierży Tonkin i Anam, Niemcy mają Kamerun, Anglę Pekene a o Karolinie wiodą spór z Hiszpanią. Włochy zaś nie tylko nie mogą się poszczycić jakakolwiek korzyścią, ale okryły się jeszcze w dodatku wstydem. Dla Włoch znikła bowiem ostatnia nadzieja wyzyskania w jakikolwiek sposób awanturzystycznej ich wyprawą do Massowy. Porty morza Czerwonego, znajdujące się w jak najgorszym warunkach sanitarnych, położone nad wybrzeżem piaszczystym, mogą mieć dla tych państw pewną wartość, które, posiadając kolonie na Wschodzie, a przez nie odwołane stósunki handlowe, mogą ich użyć na stacye dla węgla i chwiłową przystań. Dla mocarstw, nie będących w tym położeniu, a do nich należą właśnie Włochy, porty te mogą wteń nabierać jakiejś wartości, jeżeli do nich przyłączyć zdołają głębiej położoną część kraju, a mianowicie z chłodniejszym i zdrowszym klimatem. Rząd włoski, wysyłając do Massowy swe wojska, liczył na stósowną nagrodę za kooperacyę w Sudanie, a mianowicie spodziewał się otrzymać Keren z całym podgórnym pasem nad granicą Abisynii. Ta nadzieja znikła teraz. Kassala upadła, a jeżeli Anglia będzie pacyfikowała Sudan, to użyje do tego albo króla Abisynii, albo Turcyi. Pobyt dalszy w Massowie bez możności posuwania się naprzód i próżne narażanie się na zdziśiatkowanie wojska przez klimat zabójczy znaczący tyle, co upór bez celu. Dalszego trwania w tym uporze nie mógłby rząd włoski żadną miarą usprawiedliwić przed Izłą i krajem; nie pozostaje mu więc nic innego, jak odwołać wojsko do kraju i zaniechać wyprawy, na którą wydał już piętnaście milionów franków. Pan Depretis nadrabia jednak miną i ludzi Włochy perspektywą nowych nabytków terytorjalnych. Półrzeczna agencja Stefana puszcza w świat otrzymaną z Zanzibaru telegram, donoszącą, że kapitan awizo włoskiego „Barbarigo”, Cecchi, bada dalej pod względem handlowo-politycznym brzegi morskie przy ujściu rzeki Juba. Kapitan okrętu bawił przed kilku dniami w portach Durnford i Kisimayo, położonych w pobliżu ujścia Juby i przyjmowany był tam bardzo przyjaźnie przez naczelników plemion, które niepodlegają sultanowi Zanzibaru. Wiadomość ta ma okrzyknąć gorzką pigułkę, jaką polknąć są zniewolone Włochy „zjednoczone”.

Republika francuska łamie się dotąd jeszcze z przeciwnościami, na jakie napotyka na każdym kroku w Tonkinie i Anamie, ale nie traci nadziei, że zdoła z czasem zabezpieczyć tam swe panowanie. „Journal des Debats” twierdzi, że panowanie to rozciąga się dziś tylko na odległość strzału armatniego a po za tą przestrzeń wszystko dyszy zemstą i gotowości do korzystania z każdej niedostateczności sił francuskich. Jak się zaś dowiaduje „Liberte”, daje generał Courcy w swój ostatniej despesy do zrozumienia, że Czarne sztandary do tej jeszcze chwili mają w swym ręku wyższą część rzeki Czerwoniej. Żyje też jeszcze dotąd dowódca ich, Liu-Vin-Phoc; z nim to prowadzi rokowania komendant francuski. Te niepomyślne z Tonkinu wiadomości, jako też obawa, iżby zjazd kromierski nie dał się z czasem we znaki Francji, ostudził mocno dawny animusz wojenny republikanów, nawet takich, którzy jak n. p. prezes ligi patriotycznej codziennie wygłaszali mowy o bliskiej rewindykacy Alzacy i Lotaryngii. Na bankiecie danym z powodu uroczystości narodowej zjazdu strzelców francuskich w Vincennes wystąpił p. Déroulède z mową, ale już bardzo odmienną od dawniejszych; oświadczył bowiem, że ani on, ani przyjaciele jego nie są prowokatorami i kierują się tą samą cierpliwością, jaką okazywali przez lat 15. Prawda — mówił p. Déroulède — że odzyskanie Alzacy i Lotaryngii i rewizya traktatu

frankfurckiego należą do punktów programu ligi patriotycznej, ale chęć odzyskania ich nie jest jeszcze zamiarem zdobywania ich z bronią w ręku, tak samo, jak dążność do rewizji pomienionego traktatu nie zawiera w sobie jeszcze chęci zerwania go. Tak tedy i p. Déroulède przyszedł do przekonania, że Francya nie znajduje się dotąd jeszcze w tym położeniu, iżby mogła w tej chwili myśleć o odwecie.

W sprawie zatargu hiszpańsko-niemieckiego nie odbieramy dziś nowych wiadomości. Jedynie berlińskie telegramy dzienników zagranicznych donoszą, że do stolicy Niemiec miał przybyć agent dyplomatyczny rządu hiszpańskiego. Jak się nazywa ów agent, nie dowiadujemy się z owych telegramów; w sprawozdaniu dworskim, podającym nazwiska przybyłych gości zagranicznych, znajduje się nazwisko margrabiego Aquila Realy de Girona. „National Ztg” domyśla się, że margrabia ten przywiózł zapewne ze sobą instrukcye dla ambasadora hiszpańskiego. Tenże dziennik otrzymał z Madrytu telegram, zapewnijający, że rokowania o Karolinie dłuższy potrwać mogą i że od ich przebiegu zależy powrót króla Alfonsa z La Granja do stolicy, jako też zwolanie kortezów. Prasa pruska wielce niezadowolona z postawy Hiszpanii, ustawicznie oskarża Francuzów, że oni to podburzają Hiszpanów przeciwko Niemcom. Korespondent paryski wyżej wspomniany „National Ztg” gromi agencję Havasa za to, że ustawicznie zamieszcza telegraficznie streszczenia dzienników hiszpańskich i w ten sposób dostarcza prasie francuskiej materiału. Ma to znaczenie, że gdyby nie agencja Havasa, to światyby się nie dowiedziało, co się mówi i pisze w Hiszpanii o Niemcach. Z tych streszczeń Havasowych dowiadujemy się i my, że nienawistość Hiszpanów względem Niemców do tego doszła już stopnia, że poczynają się oswajać z myślą wojny z cesarstwem niemieckim. Dzienniki karlistowskie piszą, że stronnictwo Don Karlosa dostarczy krajowi 100,000 żołnierzy, liberalna prasa obiecuje tę samą liczbę. Jakis żeglarz z Katalonii proponuje, ażeby właścicielom okrętów kupieckich dano listy korsarskie i pozwolono im napadać na statki niemieckie. Te nawoływania i propozy-cye nazywa naturalnie prasa berlińska głupstwem (sic!) i apeluje do prezesa gabinetu p. Canovas del Castillo, ażeby zabrał się rychło do poskromienia republikanów, bo inaczej wyrosną mu po nad głowę i wraz z nim zmiotą tron króla Alfonsa. Byli ministrowie republiki hiszpańskiej Martos i Becera — donosi korespondent paryski „National Ztg” — przemawiali z balkonów do zebranych na ulicy tłumów w ten sposób, jakoby już nie istniał rząd króla Alfonsa. Tenże korespondent zapewnia, że faktem jest, iż generał Salamanca, który przyjmował cesarzewicza niemieckiego w Walencji, odesłał swój order pruski do Berlina.

Goście rosyjscy wyjechali wczoraj o 10 godzinie wieczorem z Kromieryza. Blizsze szczegóły dotyczące odjazdu i pobytu carstwa rosyjskiego w mieście morawskim, podajemy pod zwykłą rubryką, gdzie czytelnicy znajdą także i to, co o zjeździe kromierskim pisze organ pana Giersa, „Journal de St. Petersburg.”

Wybory.

Walne zebranie wyborców powiatu poznańskiego odbędzie się, jak wiadomo, dnia 6 września; na niem zdawać będzie sprawę poseł H. Dobrzycki. Walne zebranie wyborców miasta Poznania odbędzie się, jak się dowiadujemy, dnia 15 września. Blizsze szczegóły podamy później. Nadto zapowiedziane są w następujących powiatach zebrania: Powiatu śremskiego w Sremie dnia 6 września. Poseł Fr. Brzeski zda tam sprawę z czynności poselskiej. W Inowrocławiu dnia 13 września. Sprawę z czynności poselskich zdawać będzie poseł Fr. Brzeski. W Gnieźnie dnia 20 września. Sprawę zdawać będzie z czynności poselskich poseł Wł. Wierzbński. W Szamotułach dnia 20 września. Sprawę z czynności poselskiej zdawać tam będzie poseł Teof. Magdziński.

W sprawie wydalania.

Komitet w Toruniu. Komitet dla wygnañców na Prusy Zachodnie i Wscho-

dnie w Toruniu wybrany został na wczorajszym, tym celem zwołanym zgromadzeniu.

Zgromadzenie to — jak pisze „Gazeta Toruńska” — nie było dość liczne. Panowie Antoni Kalkstein i Erazm Parczewski nieprzybyli swoje wytlomaczyli listownie.

Zgromadzeniu przewodził z wyboru p. Leon Czarliński.

Po wyczerpującej dyskusyi uznano potrzebę komitetu na Prusy Zachodnie i Wschodnie tu w Toruniu, jako w głównym punkcie wielkiego traktatu, wiodącego tak do Królestwa, jak i do Galicyi, który się przed innymi do pośrednictwa nadaje. Wyrażono więc nadzieję, że zawieszające się inne komitety po powiatach zechcą się z toruńskim połączyć, toruński zaś postara się o utworzenie biur informacyjnych w całym pasie granicznym, a nadto wejdzie w związek z komitetem poznańskim i galicyjskimi.

Pomoc, której komitet będzie mógł udzielić nieszczęśliwym wygnañcom, będzie się musiała odnosić tak do służenia im radą w stósunkach z władzami tutejszemi, aby nie podpadających rozporządzeniom wydalającym od niepokojenja i wydalenia uchronić, wyjednać im czas do uregulowania swoich interesów i chronić ich dalej, ile można, od strat materialnych, wychodzącym zaś wskazywać najstósowniejsze dla nich miejsce przyszłego pobytu, a w ostatecznym i wyjątkowym razie dawać pomoc pieniężną tym, którzy jej koniecznie potrzebują.

Z tego też powodu upoważniono komitet do przyjmowania nadsełanych na ten cel składek.

Na tej podstawie wybrano do komitetu 5 następujących osób:

1. Leona Czarlińskiego z Zakrzewka.
2. Ignacego Danielewskiego z Torunia.
3. Ks. dziek. Dekowskiego z Golubia.
4. Apolinarego Działowskiego z Mirakowa.
5. Erazma Parczewskiego z Belna.

Komitetowi nadano prawo kooptacyi w miarę, jak tego uzna potrzebę i polecono mu utworzyć jak najprędzej biura informacyjne w całym pasie granicznym i po miastach powiatowych.

Cośmy wczoraj słyszeli ustnie z komory dalszej, pisze „Gaz. Tor.” o tém odbieramy dzisiaj doniesienie listowne o komorze w Aleksandrowie, że wyższe władze rosyjskie nakazały przepuszczać jak najswobodniej wygnañców z Prus, bądź przez władze pruskie przymusowo odstawianych, bądź też dobrowolnie do kraju wracających. Władzom celnym przepisano, aby wpuszczały ludzi tych z wszelką domowizną, zwyczajną, pościelą, odzieżą i co do zwykłej wyprawy domowej, że tak powiemy, ludzi według ich stanu należy. Od tego nie ma być pobierana większa opłata celna, jak tylko 1 r. metaliczny od woza. Wracający do kraju nie mają być nadal odesłani do miejsca swego urodzenia lub dawniejszego pobytu, ale po spisaniu z nimi protokołu zaraz na granicy, ma im być pozostawiona wolność znalezienia sobie mieszkania i pracy gdzie im się to uda, przy zachowaniu zwykłego obowiązku zameldowania się na policyi miejscowej.

Jeden z banitów, zamieszkały w Murawnej Goślinie, otrzymawszy przed zdecydowaniem gromadnym wydalaniem dekret opuszczenia w przeciągu kilku dni terytorium pruskiego, prosił o przedłużenie mu terminu aż do 1 października, iżby mógł jeszcze kartofle wybrać. — Odmówiono.

Do „N. Fr. Presse” telegrafują z Berlina, iż tamtejsza ambasada austriacka nie została powiadomiona o wydalaniu Polaków, poddanych austriackich.

Łañcut. Rada powiatowa na posiedzeniu dnia 24 bm. na wniosek swego prezesa, p. Kalermana, jednomyślnie uchwaliła utworzyć komitet pomocy dla wydalonych z Prus, w skład którego z łona rady weszli pp.: X. Ziemiński, wiceprezes; Jan Cetnarski, burmistrz m. Łañcuta; z po za rady p. Filip Kahane, kontroler dóbr ordynackich.

Kołomyja. Komitet dla wygnañców ogłasza następujące pismo:

W Kołomyi zawiązał się dnia 23 b. m. komitet złożony z poważnych obywateli bylego obwodu kołomyjskiego, celem zbierania składek, oraz wyszukiwania zajęcia i umieszczenia

dla nieszczęśliwych wygnañców z zaboru pruskiego. Komitet ten wybrał ze swego łona niżej podpisanych, jako komitet ściślejszy, polecając im, aby zaprosili prezesów rad powiatowych i burmistrzów miast powiatowych w powiatach kołomyjskim, kosowskim, sniatyńskim i horodeńskim do zawiązania komitetów powiatowych, któreby wspólnie z nami losem wspomnianych wygnañców się zajęły, oraz zbierały składowi na sprowadzanie tych ludzi do Kołomyi. — Wywiezując się z włożonego na nas obowiązku, podajemy do publicznej wiadomości, że komitet nasz istnieje, oraz przyjmuje wszelkie datki dla wygnañców za pośrednictwem swego skarbnika honorowego, p. Adama Pawlika, dyrektora Spółki handlowej w Kołomyi, zaś honorowy sekretarz naszego komitetu, p. Sygurd Wiśniowski, współwłaściciel fabryki nafty w Kołomyi, posiadać będzie ułożony przez centralny komitet lwowski spis oficyalistów prywatnych, rzemieślników, górników, parobków gospodarskich, wyrobników itp. ludzi, szukających umieszczenia. Jeżeliby zatem który z pp. właścicieli dóbr, kopalń, fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych w wspomnianych czterech powiatach istniejących zechciał sobie dać pracę i umieszczenie jakiegokolwiek ilości wygnañców, prosimy go usilnie, aby się zgłosił jak najszybciej do wspomnianego sekretarza honorowego naszego komitetu, my zaś dołożymy starań, aby mu przysłało ludzi odpowiednich jego wymaganiom.

Zygmunt Piwko, właściciel dóbr w Słobódce Leśnej.

Stanisław Szczepanowski, właśc. kopalń i destylarni nafty w Peczeniżynie.

Jan Debicki, ces. król. notaryusz w Kołomyi.

Ze sprawozdania tygodniowego z przychodu i rozchodu komitetu kołomyjskiego dowiadujemy się, że zebrano przy zawiązaniu komitetu 68 zł., otrzymano od pp. Bugheim i Mac Garvey, przedsiębiorców wiertniczych kanadyjskich 100 zł., razem przychodu 168 zł. — Panowie Bugheim i Mac Garvey oświadczają zarazem, że są gotowi umieścić w swoich, w rozmaitych częściach kraju położonych sztybach naftowych, znaczniejszą liczbę górnośląskich górników. Podobne oświadczenia co do górników złożyli wszyscy znakomitsi właściciele kopalń i destylarni naftowych w okolicy kołomyjskiej. Panowie Kühnel i Kristen, rodowici Prusacy, właściciele wielkich młynów amerykańskich w Kołomyi, oświadczyli gotowość swą przyjęcia pewnej liczby pomocników młynarskich. P. Zygmunt Piwko, oraz inni właściciele okolicznych dóbr i przedsiębiorstw przemysłowych, przyjmują znaczniejszą liczbę parobków gospodarskich, pomocników przy tartakach, ludzi obeznanych z fabrykacyą wapna na sposób fabryczny i robotników przy kamieniołomach.

Czego się spodziewa „Dniew. War.” po zjeździe kromierskim.

Uwagi i przewidywania naszego korespondenta wiedeńskiego z powodu zjazdu kromierskiego uwazałiśmy sami, i uwaźali inni za pesymistyczne; zamieściliśmy je mimo to jako głos przestrogi, wskazujący, skąd może nam grozić niebezpieczeństwo.

Nieprzyjaciele nasi pelhają rząd austriacki do jak najsurowszych środków względem polskich poddanych i radzą, aby dla uzupełnienia „koncertu” rosyjsko-prusko-austriackiego nie brakło okrzyków boleści Polaków z pod zaboru austriackiego. Wiedeńska „Neue freie Presse”, organ żydowski, reprezentujący w prasie politycznej zasadę s z a c h r a j s t w a, cytując artykuły pism polskich, nie rokującymi sobie nic dobrego po zjeździe skierniewickim i wysnuwa z tego iście szachrajski wniosek, że Polacy w kwestyi międzynarodowych stósunków „nie muszą mieć czystego sumienia!” — kiedy przeczuwają coś złego. W artykule wstępnym rozpisuje się to pismo o ucisku Rusinów przez Polaków, o polskiej „hegemonii” w Austrii, i zapytuje: dopóki jeszcze Polacy będą rój wodzili w Austrii, — podczas gdy Prusacy wypędzają ich gromadnie, a Moskale niszczą ostatnie ślady samodzielności polskiej!

W ślad za „Neue fr. Presse” idzie warszawski „Dniewnik”, przypominający Austrii również energicznie **obowiązek dotrzymania umowy skierniewickiej**, to jest gnębienia Polaków w monarchii austro-węgierskiej.

Posłuchajmy poduszczeń pana Szczepalskiego.

Spodziewamy się — mówi „Dniewnik” — że spotkanie się w Kromieryżu utrwali wielkie cele, zadatkami których było widzenie się w Skierniewicach.

Spodziewamy się, że bliższe serdeczniejszego zblizenie się z Austro-Węgrami położone tam wybrykom rusofobii, zmaże „czarne punkta”, jakie ze strony Austrii i już po Skierniewicach — pokazywały się w Cis i Transilawii.

W niektórych bowiem prowincjach monarchii habsburskiej, których wymienić nie ma wcale potrzeby, miały miejsca demonstracye, jawnie wrogie Rosyi.

Czém tłómaczyć te dobre wszystkim znane wybryki?... Rząd austriacki w niektórych z tych wypadków może się ostaniać wiadomym dualizmem i niezależnością Transilawii — jej prasy i opinii publicznej — ależ ta niezależność nie może przecież dochodzić do absurdów, zwłaszcza, że kierunek polityczny wychodzi z Wiednia a nie z Pesztu.

Słusznie brzmiały wolność konstytucyjna, niepodległość prasy, prawo zgromadzania się itd., czy — w innych znowu wypadkach — może być usprawiedliwieniem?...

Rząd austriacki z prasy, gdy mu to jest potrzebnym, robi sobie bardzo niewiele, konfiskuje nakłady, ściga redaktorów sądownie — a zebrania — skoro tylko zebrani zaczęli gorzkie prawdy wytykać rządowi, rozpedzał nie raz — wcale nie w konstytucyjny sposób. To też — powiada „Dniewnik” — pragniemy gorąco, aby temu nieładowi raz był położony koniec i mamy przekonanie, że spotkanie kromierskie doprowadzi do tego dla obu stron pożądanego rezultatu. Liczymy na to, że obecne widzenie się monarchów umocni i utrwali układ skierniewicki — bo każdy układ ma wartość o tyle tylko, o ile jest wzajemnie wypełniany, a dotąd niestety — tej wzajemności nie było.

Pobyt w Kromieryżu obu ministrów prezydentów: Taaffego i Tiszy wywrze z pewnością — kończy „Dniewnik” — wpływ wielki i korzystny na dalsze stósunki nasze z Austro-Węgrami. Taaffe z pewnością po to został powołany do Kromieryza, aby porozumiał się z obu ministrami spraw zagranicznych — przejął się ich zasadami i doprowadził politykę wewnętrzną, **szczególniej co do Galicyi** — do należytej harmonii z polityką zagraniczną. Co do Tiszy — tego pobyt w Kromieryżu, powinien uchronić od takich zólciowych, jak zeszlorożone wycieczki przeciw Rosyi i wyleczyć z rusofobii, choroby, na którą zapadał dotąd chronicznie.

Liberalizm niemiecko-żydowski, prawosławna propaganda domagająca się głośno rozpoczęcia walki przeciw Polakom w Austrii. Prusy już nie słowy, ale czynem, t. j. wydaleniem 30,000 Polaków, zachęcają Austrię do czynnego wystąpienia przeciw naszym rodakom.

„Neue fr. Presse” zarzuca nam nie czyste sumienie, „Dniewnik” przedstawia Rusinów, Prusacy chęć oderwania się od monarchii pruskiej, wicherzenie międzynarodowe.

My patrząc w przyszłość bez złudzeń, idziemy naprzód bez twógi, przygotowani na możliwe następstwa tych niecznych i niegodziwych poduszczeń.

Nie tylko słowem — ale czynami daliśmy dowody, że jesteśmy podporą idei porządku i chrześcijańskiego ładu społecznego, że pragnąc zachować religię, język i narodowy obyczaj, nie dążymy do żadnych przewrotów. Z tej drogi nie zbijaj nas żadne insynuacye, żadne poduszczenia nieprzyjaciół naszych.

Położenie nasze twarde i niebezpieczne — ale droga prosta i wytknięta; wśród walk i niedoli i pociecha w świętości sprawy naszj.

„Luctor, sed emergo.” — Oto dewiza nasza, dająca nam rękojmję, że kiedyś „wypłyniemy” z tej toni, w którą nas wtrącił chciano na zawsze!

Wśród Polaków.

IV.

„Pet. Wied.” zamieścili czwarty z kolei list p. t. „Wśród Polaków”, streszczający rozmowę, a raczej opowiadanie jakiegoś starego Polaka, konserwatysty. Czwarty ten list rozpoczyna się od wyjaśnienia, z jakich względów Polacy mogą uważać za korzystne dla swoich interesów utrzymanie dzisiejszego stósunku swojego do Rosyi. Opowiada tedy konserwatysta, jak samo społeczeństwo polskie potępiło rok 1863 i jak od tego czasu nastąpił stanowczy zwrot w zapatry-

waniach. „Jesteśmy radykalnie wyleczeni — mówi on — o tym przekonanie się można, patrząc, jak się zachowujemy względem tego rodzaju prób, jak zorganizowane polskie legiony podczas ostatnich wojny wschodniej, albo względem różnych napływowych „agents-provocateurs.“ Pomimo to wszystko jednak aż do skończenia francusko-niemieckiej wojny mglistą wiarą w siłę teorii politycznej równowagi, w konieczność przywrócenia Polski dla tej równowagi i w interes ogólnoeuropejski, związany z jej przywróceniem, jeszcze nie zupełnie nas opuszczała. Stanowczy cios takiemu marzycielstwu zadały wypadki r. 1870—71, upadek Napoleona, pokój frankfurcki, wcielenie W. Ks. Poznańskiego do cesarstwa niemieckiego i urzędowe uświęcenie przez sejm polityki germanizacyjnej względem Polaków, a to przez przypisanie do tego zadania szkół, sądu, instytucji administracyjnych i kolonizacji. Wszystko to wywarło na nasze społeczeństwo ogromne wrażenie. Teoria równowagi politycznej została do szczytu zdyskredytowana, Europa ze swą interwencją wywietrzała z głów naszych, nie pozostawiając po sobie ani śladu, przejrzeliśmy ostatecznie i spojrzeliśmy trzeźwo na nasze położenie. Wyleczyliśmy się nawet z austrofilstwa, któremu daliśmy się przez jakiś czas pociągnąć, — po nadaniu przez cesarza Franciszka Józefa Galicji samorządu narodowego, uniwersytetów polskich, akademii i t. p. Od czasu upadku Napoleona, ze zmianą usposobienia Francuzów względem Rosyi, z chwilą wyjścia na jaw słabości i trwożliwości Austrii podczas niemiecko-francuskiej wojny — szeregi naszych austrofilów przerzedziły się, gdyż grunt, na którym mogły się opierać austro-polskie kombinacje, okazał się nader niepewnym. Widocznym się stało, że Austrija nie ma siły do borykania się z Rosyją i z Niemcami, że rozumie całe niebezpieczeństwo przeciwstawiania swoich interesów połączonym interesom rosyjsko-niemieckim, i że nareszcie, pomijając nawet tę bezsilność, nikt w Austrii, prócz tamtejszych Polaków, nie ma ochoty podnieść kwestyi polskiej, co nieraz i bardzo jasno dawały nam do zrozumienia półurzędowe organa wiedeńskie i pesztelkie i niezależna prasa węgierska i niemiecka. Niepodobna było nie zrozumieć, że jeżeli kwestyi polskiej wolno jest jeszcze wystąpić na gruncie międzynarodowym, to monarchia Habsburgów odegra w tym tylko bierną rolę, czynnymi zaś będą w tym Niemcy i Rosya. Przejawszy się raz tym przekonaniem, zrozumiałem, że Austrija ani może, ani chce wyciągnąć ręki ku Warszawie i Poznaniu, i że na koniec ani rosyjska, ani pruska Polska nie są jej potrzebne ani jeograficznie, ani strategicznie, ani też politycznie, inteligentna część naszego społeczeństwa naturalnie musiała wejść na drogę porównań i ważyć, czyje panowanie mniej jest groźne, mniej niebezpieczne dla narodowych interesów — rosyjskie, czy niemieckie.“

Na te słowa autor listu uśmiechnął się, co widząc jego interlokutor, zaczął mu tłumaczyć, że o tym myślano nie w znaczeniu wyboru „w tej nadziei, że niebawem będziemy mieli sposobność wybiarania między Rosyją a Niemcami — bo rozumieliśmy to, że przy przyjaznych stosunkach dwóch pomienionych mocarstw o żadnych zmianach w status quo władania nami nie może nawet być mowy — lecz porównania nasuwały nam się same jako pytanie, w jakich warunkach zabezpieczenie samodzielnosci narodowej mniej będzie trudnym, oraz czy takie lub inne zachowanie się nasze względem państwa, władającego nami, może wpłynąć na to zabezpieczenie. Nie przeczę, że, zastanawiając się nad tem i rozmawiając w zaufanych kółkach, nie pomijaliśmy ewentualności starcia Rosyi z Niemcami.“ Tu znowu mówiącemu przerwał korespondent. W dalszym ciągu polski konserwatysta dowodzi, że kwestya starcia nie jest niemożliwą, gdyż niem zajmowano się nie mało i w Rosyi i w Niemczech na polu teorii i w dziedzinie praktycznej, i że, rozważając szanse takiej wojny, przewiduje stanowczo, choćby nie zaraz, przewagę Rosyi, której nawet chwilowe niepowodzenia nie osłabia, i że dla tego nieprzejazdne zachowanie się Polaków względem Rosyi byłoby rzeczą nierozumną i interesem polskim przeciwną.

Zjazd w Kromieryżu.

Kromieryż, 25 sierpnia.

(b) Wczoraj odegrał się w Kromieryżu niejako prolog zjazdu cesarzy. O godzinie 3 po południu przy chwilowo wypogodzonym niebie pociąg cesarski stanął na przystojnym dworcu w Kromieryżu. Tam hrabia Taaffe, namiestnik hr. Schoenborn, marszałek krajowy hr. Vetter, burmistrz Bojakowski, naczelnik okręgowy i kilku generałów oczekiwali dostojnych gości. Pierwszy wysiadł cesarz i wyprowadził z wagonu cesarzową Elżbietę, ubraną w czarną suknię, szary paletot i zamknięty francuski kapelusik aksamitny o czarnych wstążkach. Cesarz był w białym mundurze marszałka z pióropuszem, arcyksiążę Rudolf i arcyksiążę Karól Ludwik w mundurach jeneralskich. W salonie dworca córka burmistrza Bojakowskiego w imieniu panien kromieryskich wręczyła cesarzowej bukiet. Następnie dostojni goście w dwukonnych karetach pojechali do pałacu arcybiskupiego. Od dworca różne stowarzyszenia miejscowe tworzyły szpaler, po za którym stał gęsty tłum ciekawych włościan z okolicznych wiosek. W środku drogi stały dwa potężne obeliski utworzone z produktów rolnictwa; na stopniach obelisków siedziały dziewczęta hanackie w malowniczych strojach (aksamitne wyszywane złotem i srebrem stanniki i szerokie na sposób krynolin białe suknie), przedające i trzymające w ręku wieńce lub snopki i t. d. Przed pałacem

trzy włościanki wręczyły cesarzowej bukiet. W przysionku pałacu przyjmował dostojnych gości gospodarz domu Kardynał-Arcybiskup hr. Fürstenberg, otoczony Arcybiskupem Pragi hr. Schoenbornem, Biskupem Berna Bauermem i kanonikami olomunieckimi.

O godzinie 4 mimo rzęsistego deszczu rozpoczął się pochód grup włościańskich. Cesarz stanął przed pałacem, cesarzowa przypatrywała się pochodowi z okna. Na czele konno jechali włościanie z okolicy Kromieryża w szarych jakach, szerokich brunatnych spodniach i wysokich butach; grzywy koni były przeplatane różnobarwnymi wstęgami. Za nimi kroczył 6konny wóz weselny, na którym siedziała junoński tuzi młoda panna, otoczona drużkami i młodzieńcami. Dalej klusem przejechali wieśniacy z lewego brzegu Morawy w błękitnych kamizelkach, szerokich białych spodniach, kapelusze przystrojone różnobarwnymi wstęgami. Trwało to około godziny, zanim ostatnie grupy przejechały przed pałacem. Było około 3000 uczestników pochodu i naliczono 1200 koni przeważnie bardzo tegich. Cesarz burmistrzowi i naczelnikowi okręgowemu wyraził swe zadowolenie z pochodu i powrócił do pałacu.

O godzinie piątej odbył się obiad dworski, w którym oprócz pary cesarskiej wzięli udział: arcyksiążęta Rudolf i Karól Ludwik, Kardynał Fürstenberg, hr. Kalnoky, prezes gabinetu hr. Taaffe, szef sekcji Szoegenyi, ambasador austriacki u dworu rosyjskiego hr. Wolkenstein, Arcybiskup hr. Schoenborn, Biskup Bauer, namiestnik hr. Schoenborn, marszałek krajowy hr. Vetter, naczelnik okręgowy Wesselski, jenerałowie Stubenrauch i Zamhauer, olomuniecki Biskup-Sufragan hr. Belrupt, proboszcz katedralny ks. hrabia Potting, proboszcz hr. Potulicki i 4 kanoników, burmistrz Bojakowski, pułkownik Kupelwieser pułku Aleksandra z 7 oficerami, książe Hohenlohe, baron Nopcsa, hofmistrz arcyksięcia Karola Ludwika hr. Pejacewicz, adiutant arcyks. Rudolfa hr. Kostic, jenerałny adiutant cesarza baron Topp, w mistrz ceremonii hr. Hunyady i mistrz ceremonii margrabia Pallavicini, jenerałny intendant teatrów ces. bar. Hofmann i lekarz przyboczny dr. Langi.

Wieczorem miasto zajaśniało świetną iluminacją. Około godziny 9 dwa stowarzyszenia śpiewaków „Moravan“ czeskie, i „Concordia“ niemieckie odśpiewały z kolei kilka chorów. W pauzach kapela grała Potpourri z „Tannhäusera.“ Gdy się skończyła serenada, cesarz zwał do siebie dyrektorów dwóch stowarzyszeń śpiewackich i podziękował im za produkcy. Następnie para cesarska miała przejechać się po mieście, z powodu jednak słabości cesarzowej i niepogody odstąpiono od tego zamysłu. O godzinie 9 wieczorem jenerałny intendant teatrów, baron Hofmann, urządził wieczorek w obszernej sali strzeleckiej, na który zaprosił obecnych w Kro-

mieryżu reprezentantów prasy, artystów i dostojników. Przybyli na wieczorek także arcyksiąże Karól Ludwik, ministrowie Kalnoky i Taaffe, hr. Wolkenstein, namiestnik, hr. Pejacewicz i kilku jenerałów i szefów sekcji.

Cesarzowi miał towarzyszyć jenerałny adiutant baron Mondel, uważany w kołach wojskowych za wicecesarza, ponieważ ma wywierać w sprawach wojskowych wpływ przeważny. W sprawach politycznych jenerał Mondel, pochodzący z Badenii, czy Wyrtembergii, jest gorliwym stronnikiem sojuszu niemieckiego. Otóż jenerałny adiutant nagle wczoraj rano zachorował, tak, że zamiast niego towarzyszy cesarzowi jenerał Popp. Domyślają się, że jenerał Mondel zachorował umyślnie, aby nie brać udziału w zjeździe, który bądź jak bądź, uważanym będzie jako emancypacya dworu wiedeńskiego od wyłącznego sojuszu z Niemcami. Do ostatniej chwili spodziewano się, że rząd pruski wysle jakiegoś znakomitego reprezentanta do Kromieryża. Atoli to przypuszczenie zawiodło i tak w ostatniej chwili apartament, przeznaczony dla delegata niemieckiego, oddano na użytek hr. Kalnokiemu.

Jeden z głównych punktów programu zabaw kromieryskich stanowiło polowanie, które korespondent biura Wolfa tak opisuje: O 1 godzinie w południe rozkazał cesarz Franciszek Józef dać trąbką hasło do rozpoczęcia. Strzelec pojawili się natychmiast i stanęli przed leśnictwem, gdzie cesarze powitali cesarzewę. Podczas gdy w namiocie strzeleckim spożywano śniadanie, grały w pobliżu fanfary i słychać było dźwięki kwartetu na waltorniach, które ogólnie budziły podziwienie wśród biesiadników. Kwartet ten był bardzo miłą niespodzianką dla cara i w. księcia Włodzimirza, którzy szczególnie mają upodobanie w tego rodzaju muzyce. Po śniadaniu oglądano zabija zwierzę, której padło 41 sztuk. Zwierzę zabijał przez cara Aleksandra i cesarza austriackiego, jako też przez cesarzewiczkę Rudolfa i w. księcia Włodzimirza oznaczono osobnymi wstęgami. Cesarzowe austriacka i rosyjska zbliżyły się do członków, biorących udział w kwartecie i wynurzyły im swe zadowolenie z piękności wykonanych kawalków. Właścicielowi lasu, w którym odbyło się polowanie, t. j. Kardynałowi Fürstenbergowi, dziękowali serdecznie car i w. książe Włodzimirza. Wśród odgłosu fanfarów wrócili w końcu dostojni goście do zamku, gdzie o godzinie pół do 7 rozpoczął się obiad. Rosyjscy goście mieli na pierśiach dane im ordery austriackie i tak samo Austriacy zawiesili odznaki rosyjskie. W czasie obiadu nie wznoszono toastów. Cesarz austriacki tracił tylko w kieliszki pary rosyjskiej a car w kieliszki cesarstwa austriackiego. Po obiedzie odbyło się t. zw. cercle. O godzinie pół do 10 przybyli Austriacy na pożegnanie gości rosyjskich. Car rosyjski

adał hr. Taaffemu order Aleksandra Newskiego pierwszej klasy, pp. Orezy i Szoegenyi order orła białego pierwszej klasy, namiestnikowi zaś Schoenbornowi order Anny pierwszej klasy.

Wczoraj o godzinie 10 wieczorem nastąpił wyjazd gości rosyjskich. Pożegnanie miało miejsce na dworcu kolejowym. Goście rosyjscy pożegnali się na dworcu z austriackimi dostojnikami tak samo, jak cesarz Franciszek Józef, cesarzewicz, arcyksiąże Karól Ludwik z członkami orszaku rosyjskiego. Dwa cesarze i cesarzewicz Rudolf przeszli wzdłuż kompanii honorowej, poczem car z swym orszakiem wszedł do wagonu. Cesarze ujęli się w ramiona i pocałowali się po trzy kroć bardzo serdecznie. Również serdecznie pożegnał się car Aleksander z cesarzewiczem Rudolfem i arcyksiąciem Karolem Ludwikiem, jako i cesarz Franciszek Józef z wielkimi ksiądzami. Cesarzewicz austriacki i arcyksiąże Karól Ludwik pocałowali się z wielkimi ksiądzami, damy rosyjskie żegnały Austriaków, przesyłając im ręką całusy i podawały twarz do całowania. Car Aleksander odezwał się do cesarza austriackiego, kiedy tenże opuścił wagon „à revoir“, na co monarcha austriacki odrzekł: „à revoir! j'espère bientôt.“ Kiedy pociąg ruszył, żegnali się jeszcze monarchowie po wojskowemu. Car Aleksander przyjmował prywatnie w środę po południu hr. Kalnokiego. Książę Hohenlohe otrzymał wielki krzyż orderu św. Andrzeja w brylantach.

„Journal de St. Petersburg“ poświęcił zjazdowi w Kromieryżu osobny artykuł, który tak streszcza nam telegram biura Wolfa: „Napisałismy w dniu 16 września r. z., że zjazd trójcesarski w Skierniewicach zwraca na siebie uwagę całego świata i że nie jest on w rzeczy samej punktem wyjścia dla nowej sytuacji, jeno uświęceniem istniejącego już szczęśliwie stanu rzeczy i zupełnym dowodem, świadczącym o porozumieniu trzech mocarstw w wszystkich wielkich kwestiach jakimi zajmuje się opinia publiczna. Zjazd w Skierniewicach nazwalismy przytem rękąmią powszechnego pokoju. Dwa dni później mogliśmy także zakonstatować, że nadesze z Skierniewic doniesienia potwierdzają w zupełności nasze przewidywania, i że tak osobiste uczucia trzech monarchów, jako też zapatrywania ich ministrów zupełnie są z sobą zgodne; dodalismy zarazem, iż utrwalili się w świecie ogólne uczucie bezpieczeństwa, a dokona tego ten fakt, że obecne pokojowe porozumienie nie opiera się na abstrakcyjnych teoriach, lub przypadkowych uczuciach, jeno na przekonaniu o praktycznej zgodności zobowiązanych interesów, która w końcu doprowadzić musi do trwałego zjednoczenia. Rok, który upłynął od chwili, w której nasze kombinacje wypowiedzieliśmy, nie obalił naszych przewidywań; mamy zatem wszelkie prawo oddawać się tej nadziei, że i zjazd w Kromieryżu nie będzie mniej bogaty w

POTOP

PRZEZ
HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 194.)

Ledwie tedy rozblyso na niebie, rozpoczęła się walka artylerji; lecz tym razem pierwsze zagrały działa szwedzkie. Nieprzyjaciel nie myślał zrazu uczynić w murach wylomu, by przezeń do szturmu się rzucić; chciał tylko przerazić, zasypać kulami kościół i klasztor, wzniecić pożary, podruzgotać działa, pobić ludzi, rozszerzyć trwogę.

Na mury klasztorne wyszła znów procesya, bo nic tak nie ukrzepiało walczących, jak widok Przenajświętszego Sakramentu i spokojnie z nim idących zakonników. Dział klasztorne odpowiadały grzmotem na grzmot, błyskawicą na błyskawicę, ile mogły, ile ludziami sił i tchu w piersi starczyło. Ziemia też zdawała się trząść w posadach. Morze dymu rozciągnęło się nad klasztorem i kościołem.

Co za chwile, co za widoki dla ludzi (a wielu takich było w twierdzy), którzy nigdy w życiu nie patrzyli w krwawe oblicze wojny! Ow huk nieustający, błyskawicę, dymy, wycia kul rozdzierających powietrze, straszliwy chychot granatów, szczękanie pocisków o bruki, głucho uderzenia o ściany, dźwięk rozbijanych szyb, wybuch pękających kul ognistych, świst skorup, chrobot i trzaskanie dywanów, chaos, zniszczenie, piekło!

W czasie tego ani chwili spoczynku, ani oddechu dla wpeł zduszonych dymem piersi, coraz nowe stada kul, a wśród zamieszania, głośnie przerażające w różnych stronach twierdzy, kościoła i klasztoru: — Pali się! wody! wody! — Na dachy z bosakami!... Płacht więc! —

Na murach zaś okrzyki rozgrzanych walki żołnierzy: — Wyjź! wyjź! wyjź! pomiędzy budynki!... ognia! — Około południa dzieło śmierci zmogło się jeszcze. Zdawać się mogło, że gdy dymy opadną, oczy szwedzkie ujrzą tylko stos kul i granatów na miejscu

klasztoru. Kurzawa wapienna ze ścian, bitych kulami, wzbijała się i, mieszając się z dymami, przesłaniała świat. Wyszli księża z relikwiami egzorcyzmować owe tumany, aby nie przeszkadzały obronie.

Huk dział stał się przerywany, ale tak gęsty, jak oddech zdyszanego smoka. Nagle na wieży, świeżo odbudowanej po zeszczerconym pożarze, ozwały się trąby wspaniałą harmonią pobojnej pieśni. Płynęła z góry ta pieśń i słychać ją było naokół, słychać wszędy, aż na bateriach szwedzkich. Do dźwięku trąb dołączyły się wkrótce głosy ludzkie, i wśród ryku, świstu, okrzyków, łoskotu, grzechotania muszkietów rozległy się słowa:

Bogarodzica, Dziewica,
Bogiem sławiona Marya!...
Tu wybuchło kilkanaście granatów; trzask dachówek i krokwi, a potem krzyk: „wody!“ targnął słuchem, i... znów pieśń płynęła dalej spokojnie:

U Twego Syna, hospodyna
Spuści nam, ziści nam
Chlebny czas, zbożny czas...
Kmicie, stojąc na murach przy działach, naprzeciw wsi Częstochowy, w której były stanowiska Müllera i zkad największy szedł ogień, odrzucił mniej wprawno puszkarza i sam pracować zaczął. A pracował tak dobrze, że wkrótce, chociaż to był listopad i dzień chłodny, zrzucił tołub lisi, zrzucił żupan, i w samych tylko szarawarach i koszułki pozostał.

Ludziom, nieobeznanym z wojną, rosło serce na widok tego żołnierza z krwi i kości, dla którego to wszystko, co się działo, ów ryk armat, stada kul, zniszczenie, śmierć — zdawały się być tak zwyczajnym żywiołem, jak ogień dla salamandry. Biew miał namarszczoną, ogień w oczach, rumieńce na policzkach i jakąś dziką radość w twarzy. Co chwila pochylał się na dział, cały zajęty mierzaniem, cały oddany walce, na nic niepamiętny; celował, zniżał, podnosił, wreszcie krzyczał „ognia!“ a gdy Soroka przykładał lont, on biegł na zrab, patrzył i od czasu do czasu wykrzykiwał:

— Pokotem! pokotem!
Orle jego oczy przenikały przez dymy, kurzawę; skoro między budynkami ujrzał gdzie zbitą masę kapeluszy lub

helmów, wnet druzgotał ją i rozprasał celnym pociskiem, jakby piorunem. Chwilami wybuchł śmiechem, gdy większe niż zwykle sprawił zniszczenie. Kule przelatowały nad nim i obok — on nie spozryał na żadną, nagle po strzale skoczył na zreb, wpił oczy w dal i zakrzyknął:

— Działo rozbite! — tam teraz jeno trzy sztuki grają.
Do południa ani odetchnął. Pot zlewał mu czoło, koszuła dymia; twarz miał oczernioną sadzą, a oczy świecące. Sam pan Piotr Czarniecki podziwiał celność jego strzałów i kilkakrotnie w przerwach rzekł mu:

— Waści wojna nie nowina! to i widać zaraz! gdzie się tak wyuczył?
O godzinie trzeciej na baterji szwedzkiej zamilkło drugie działo, rozbite celnym Kmicieowym strzałem. Resztę pozostałych ściągnięto w jakiś czas później z szańców. Widocznie Szwedzi uznali tę pozycyją za niemożliwą do utrzymania. Kmicie odetchnął głęboko.
— Spoczni! — rzekł mu Czarniecki.
— Dobrze! jeść mi się chce — odpowiedział rycerz. — Soroka! daj, co masz pod ręką.

Stary wachmistrz uwinął się w prędcę. Przyniósł gorzalki w blaszance i ryby wędzonej. Pan Kmicie jeść zaczął chciwie, podnosząc od czasu do czasu oczy i patrząc na przelatujące nieopodal granaty, tak jakby patrzył na wrony.
A jednak leciało ich dosyć, nie od Częstochowy, ale właśnie z przeciwniej strony; mianowicie te wszystkie, które przynosiły klasztor i kościół.

Lichych mają puszkarzów, za wysoko podnoszą działa — rzekł pan Andrzej, nie ustając jeść — patrzcie, wszystko przynosi i idzie na nas.
Słuchał tych słów młody mniszek, siedemnastoletnie pachole, które ledwie do nowicyatu wstąpiło. Podawał on ciągle poprzednio kule do nabijania, i nie ustępował, chociaż każda żyłka trzęsła się w nim ze strachu, bo pierwszy raz wojnę oglądał. Kmicie imponował mu w niewypowiedzianym sposobie swym spokojem i teraz, usłyszawszy jego słowa, przygarnął się mimowolnym ruchem ku niemu, jakby chcąc szukać opieki i schronienia pod skrzydłami tej potęgi.

— Żali mogą nas dosięgnąć z tamtej strony? — pytał.

— Czemu nie! — odpowiedział pan Andrzej. — A co, miły bracie, tak-że się to boisz?

— Panie! — odpowiedziało drząc pacholę — wyobrażalem sobie wojnę straszna, alem nie myślał, żeby była tak straszna!
— Nie każda kula zabija, inaczejby już ludzi nie było na świecie, bo matki by nie nastarczyły rodzić!
— Najwięcej, panie, strach mi owych kul ognistych, owych granatów. Czemu to one rozpękają się z takim hukiem?... Matko Boża ratuj!... i tak okrutnie ludzi rania?

— Jak ci wytłomaczę, zyskasz na eksperyencji ojczyku. Owóż kula to jest żelazna, a wewnątrz drażona, prochami naładowana. W jednym miejscu ma zaś dziurę dość małą, w której tuleją z papieru, albo czasem z drewna siedzi.
— Jezus Nazareński! tuleją siedzi.
— Tak jest! zaś w tulei kłak wyściarkowany, który się przy wystrzale zapala. Owóż kula powinna upaść tuleją na ziemię, by ją sobie wbić do środka, wonezas ogień dochodzi do prochów i kulę rozrywa. Wiele wszelako kul pada nie na tuleję, ale i to nic nie szkodzi, bo przecie, jak ogień dojdzie, to wybuch nastąpi...
Nagle Kmicie wyciągnął rękę i począł mówić szybko:

— Patrz! patrz! oto! ot masz eksperyment!
— Jezus! Marya! Józef! — krzyknął braciśzek, na widok nadlatującego granatu.
Granat tymczasem spadł na majdan i warcząc, wicherzą, zaczął podskakiwać po bruku, włokąc za sobą dymek błękitny, przewrócił się raz i drugi, przytoczył aż pod mur, na którym siedzieli, wpadł w kupę mokrego piasku, usypaną wysoko aż do blanków, i tracąc zupełnie się — pozostał bez ruchu.

Padł na szczęście tuleją do góry, lecz kłak nie zgasił, bo dym podniósł się natychmiast.
— Na ziemię!... na twarz! — zaczęły wrzeszczeć przerażone głosy. — Na ziemię! na ziemię!
Lecz Kmicie w tej samej chwili zsunął się po kupie piasku, błyskawicznym ruchem dłoni chwycił za tuleję, szarpnął, wyrwał i wznosząc rękę z palącym się kłakiem, począł wołać:

— Wstawajcie! Jakoby kto psu zęby wybrał!! Już on teraz i muchy nie zabije!

To rzekłszy, kopnął leżący czerep. Obecni zdrgnęli, widząc ten nadludzki odwag czynek, i przez czas jakiś nikt słowa nie śmiał przemówić; nakoniec Czarniecki zakrzyknął:
— Szalony czelece! Toż gdyby piekło, na prochby cię zmieniło!
A pan Andrzej rozmiał się tak szczerze, że aż blysnął zębami, jak wilk.

— Albo to nam prochów nie trzeba? Nabilibyście mną armatę i jeszczebym po śmierci napsuł Szwedów.
— Niechże cię kula biją! gdzie u ciebie bojażni mieszka?
Młody mniszek złożył ręce i poglądał z niemym uwielbieniem na Kmicicę. Lecz widział jego czyn i ksiądz Kordecki, który właśnie zbliżał się z tej strony. Ten nadszedł, wziął pana Andrzeja obu rękami za głowę, następnie położył na niego znak krzyża.

— Tacy, jak ty, nie poddadzą Jasnej Góry! — rzekł — aleć zakazuję żywot potrzebny narażać. Już strząły cichną i nieprzyjaciel schodzi z pola; weźże tę kulę, wysyp z niej proch i ponieś ją Najświętszej Pannie do kaplicy. Milszy Jój będzie ten podarek, niżli te perły i jasne kamuszki, któreś Jój podarował.
— Ojcie!... — odrzekł rozzerwiony Kmicie — co tam wielkiego!... jącym dla Najświętszej Panny... ot! słów w gębie nie staje!... jącym na męki, na śmierć!... jącym... nie, wiem co był gotów uczynić, byle Jój służyć...
I lży błysły w oczach pana Andrzeja, a ksiądz Kordecki rzekł:

— Chodźże do Niej i z temi łzami, póki nie obeschną. Łaska Jój spłynie na ciebie, uspokoi cię, pocieszy, sławą i czcią przyzodobi.
To rzekłszy, wziął go pod ramię i poprowadził do kościoła, pan Czarniecki zaś spoglądał za nimi czas jakiś, wreszcie rzekł:

— Siła widziałem w życiu odważnych kawalerów, którzy za nic sobie pericula wazyli, ale ten Litwin, to chyba d...
Tu uderzył się w gębę dłonią pan Piotr, aby sprosno imienia w świętym miejscu nie wymówić.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Dowozy zboża przez granicę Królestwa Polskiego, według wiadomości z Królewca, wzrosły się w miesiącu sierpniu znacznie. Kilka firm z Kijowa założyły w Królewcu własne kantory, aby zaoszczędzić należności komisowe i inne wydatki przy eksporcie zboża z kraju.

W. Poznań, 26 sierpnia. (— S prawowładnie giełdowe.)

Stan powietrza: pogoda. Żyto: bez in. Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent. na sierpnie 128.— pl., sierpnie-września 128.— pl., wrzesnie-październik 129.— pl., październik-listopad 131.— pl.

Okowita: słabo. Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — litr. sierpnie 42.10—42 pl., wrzesnie 41.90 pl., październik 41.70 pl., listopad-grudzień 40.70 pl., styczeń 40.90 pl., luty 41.20 pl., kwiecień-maj 41.80 pl.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 42.— pl. (Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu. Okowita. (z beczką) pr. 100.— 10,000/0 Tralles. Wypowiedziano — litr., cena wypo-

wiedziana 41.90 mrk., sierpnie 41.0 m., wrzesnie 41.90 m., październik 41.40—50 m⁹. listopad-grudzień 40.50 mrk., kwiecień-maj — m., w miejscu bez beczki 42.— mrk.

Bydgoszcz, 26 sierpnia.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kg.) Pszenica słabo, piękna 152—154 mk. średnie gatunki 146—149 m., wilgotna 140—145 m., posiednia —. Żyto niez., najdelik. 124—125 mrk., wilgotne posiednie 120—123 mrk. Jęczmień delikat.-ciężki 126—130 mrk., na paszę — mrk., posiednie 115—125 mrk. Owies w miejscu 120—130 marek. posiednie — mrk. Groch wrzący 145—160, na paszę 122—130 marek. Okowita za 100 litr. a 100% 41.75 m. Rzepik zimowy 195.00—205.00.

Wrocław, 26 sierpnia 1885.

Żyto (za 2000 funt.) stale, wypowiedziano — cent., Cena wypowiedziano — sierpnie 131.— pl., sierpnie-września 131.— pl., wrzesnie-październik 132.— pl., październik-listopad 134.50 pl., listopad-grudzień 136.50 zł., kwiecień-maj 1886 142.— pl., maj-czerwiec — pl., płaceno. Pszenica. Wypowiedz. — cent. na miesiąc bieżący 153.— zł.

Olj rzepiowy słabo, wypowiedz. — centn. w miejscu —, żądano, sierpnie 47.— zł., sierpnie-września 46.50 żądano, wrzesnie-październik 46.— zł., październik-listopad 46.50 żądano.

Okowita stalj, wypowiedziano — litr. w miejscu —, płaceno, sierpnie 42.40 płaceno, sierpnie-września 42.20 płaceno, wrzesnie-październik 41.80 płaceno, październik-listopad 41.10 pl., listopad-grudzień 41.— pl., płaceno, grudzień-styczeń — pl., kwiecień-maj 41.80 zł.

Cena wypowiedziana na 27 sierpnia: żyto 131.— mrk., pszenica 153.— mrk., owies 122.— mrk., rzep — m., olj rzepiowy 47.—, okowita 42.40 m.

Ceny targowe z dnia 26 sierpnia 1885.

Postanowienia	Za 100 kilogramów			
	miejskiej	ciężki	średni	lekki towar
naj-naj-wyż.	naj-naj-wyż.	naj-naj-wyż.	naj-naj-wyż.	naj-naj-wyż.
deputacyi targow.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.
Pszenica biała stara	16.20	15.90	14.90	14.70
" nowa	15.60	15.10	14.30	14.10
" biała stara	15.80	15.60	14.60	14.40
" nowa	15.30	14.80	13.80	13.60
Żyto	13.90	13.60	13.30	13.00
Jęczmień	14.—	13.50	12.40	12.20
Owies stary	14.00	13.70	13.40	13.10
" nowy	13.10	12.70	12.40	12.10
Groch	17.—	16.—	15.60	14.50

Owies. Wypowiedziano — centn. na miesiąc bieżący 122 zł., sierpnie-września 122 zł., wrzesnie-październik 122 zł.

Rzep zimowy 20.40—19.00—17.00.

Rzepik zimowy 19.90—18.50—17.10.

Makuchy siemienne spok. za 50 kilogram. 9.10 do 9.90 mrk., obece 8.00—8.80 mrk., na wrzesnie-październik plac. do — mrk.

Żubin bez pop. za 100 kilogram. złoty 7.50—8 do 9.00 mrk., niebieski 7.20—8.60—8.50 mrk.

Berlin, 26 sierpnia, (sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica za 1000 kilogram. w miejscu zł. 150 do 172 według jakości; na miesiąc bieżący płaceno —, sierpnie-września płaceno —, zł. —, na wrzesnie-październik płaceno 154.00—153.75, na październik-listopad płaceno 155.75—156.00, na listopad-grudzień plac. 158.00—157.75, na kwiecień-maj plac. 166.00—166.25. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —.

Żyto za 1000 kilogram. w miejscu pl. 134—140 według jakości; na miesiąc bieżący plac. 136.75 do 136.50, sierpnie-września 136.75—136.50, wrzesnie-październik płaceno 139—138.75, zł. —, na listopad-grudzień płaceno 141.00—141.25, na kwiecień-maj płaceno 146.25—146.00. Wypowiedziano — centn. Cena wypowiedziana —.

dług jakości, na wrzesnie-październik 113.—, na październik-listopad 113.—, na listopad-grudzień 114.50, na kwiecień-maj 113.—. Wypowiedziano — cent.

Rzep zimowy za 100 kilo —.

Rzepik zimowy za 100 kilo —.

Owies za 1000 kil. w miejscu zł. 127 do 162 według jakości, na miesiąc bieżący płaceno —, zł. —, na sierpnie-września plac. —, wrzesnie-październik 127.50—127.25, na październik-listopad płaceno 128.50, na listopad-grudzień zł. 130.00, na kwiecień-maj plac. 134—133.25. Wypowiedziano — centn. Cena wypowiedziana — mrk.

Olj rzepakowy. Za 100 kilogram. w miejscu bez beczki plac. 44.7 mrk., w miejscu z beczką —, mrk., na miesiąc bieżący płaceno —, na wrzesnie —, na wrzesnie-październik płaceno 45.0—45.1, październik-listopad. 45.5—45.6, listopad-grudzień plac. 46.0—46.1, kwiecień-maj plac. 48.3, na maj-czerwiec plac. 48.6, zł. —. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —, mrk.

Okowita. Za 100 litrów a 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płaceno 43.1—43.0, w miejscu z beczką —, mrk., na miesiąc bieżący plac. 42.3—42.4—42.1, na sierpnie-września 42.3—42.4—42.1, na wrzesnie-październik plac. 42.3—42.4—42.1, na październik-listopad plac. 42.3—42.1, na listopad-grudzień płaceno 42.1 do 42.3, na kwiecień-maj plac. 43.4—43.6. Wypowiedziano 20,000 litrów. Cena wypowiedziana 42.2.

Do katolików ślązkich!

Dnia 6, 7, 8 i 9 września rb. odbędzie się w Gliwicach IX walne zebranie katolików ślązkich.

Podając poniżej program takowego, zapraszamy wszystkich naszych współwyznawców do wzięcia licznego i wszechstronnego udziału.

W niedzielę dnia 6 września o godz. 7 1/2 wieczorem: Powitanie. Następnie pierwsze tajne walne zebranie. W poniedziałek 7 września o godz. 8 rano: Msza św. z asystą. O godz. 9 1/2: Sekcja dla szkół i formalności. Po południu o godz. 3: Sekcja dla pracy i spraw socjalnych. 6: Pierwsze publiczne walne zebranie. We wtorek dnia 8 września o godz. 8 rano: Requiem za zmarłych członków dawniejszych walnych zebrań. O godz. 9 1/2: Sekcja dla szkół i formalności. O godz. 11: Sekcja dla pracy i spraw socjalnych. Po południu o godz. 1 1/2: Zebranie dla pań. 4: Drugie tajne walne zebranie. 6 1/2: Drugie publiczne walne zebranie. W środę dnia 9 września o godz. 8 1/2: Msza św. z asystą dla uczestników Polaków. O godz. 10: Publiczne walne zebranie uczestników Polaków. W tym czasie oglądać będą uczestnicy Niemcy miejscowe i zamiejscowe huty.

W poniedziałek i wtorek odbędzie się od godz. 4-tęj KONCERT

który podczas walnych zebrań będzie panował. We wtorek za zakończenie publicznego walnego zebrania: uroczyste oświetlenie ogrodu i spalanie sztucznych ogni.

Wszystkie zebrania i posiedzenia odbędą się w lokach ogrodu strzeleckiego (Soba); koncerty tamże w ogrodzie. Cena biletów: 1) Karty (Vollkarten) uprawniające do zwiedzenia wszystkich posiedzeń i obudów koncertów po 2 mrk. 2) Karty uprawniające do udziału w zebraniach i koncertach jednego dnia po 1 m. 3) Karty damskie, uprawniające do zwiedzenia zebrania pań i obudów koncertów po 50 fen. 4) Karty dla uczestników polskiego zebrania (tylko dla mężczyzn) po 50 fen. Wszelkich biletów nabyć można w biurze (w ogrodzie strzeckim) jako i poprzednio u panów: kupca Józefa Edlera, kupca J. Wolfa i w kawiarni Junga. Do wzięcia udziału w zebraniu powitalnym koniecznym jest posiadanie karty sub 1, 2 lub 4 wymienionych. Osoby nie posiadające karty placą na koncert 25 fen. wstępu przy kasie. Informacyi co do miejsca a n. udziela biuro (w ogrodzie strzeleckim) jako i przewodniczący komisji kwaterekowej p. Dr. Kempa. Wnioski dla sekcji uprasza się podać najpóźniej do 3 września na ręce przewodniczącego ks. Buchalla. W związku ze zebraniem katolików odbędą się komersa korporacyi akademickich. Gliwice, dnia 24 sierpnia 1885.

Komitet przygotowawczy IX walnego zebrania katolików ślązkich. Ks. Buchall, Traufeld, mistrz ciesielski. Schwartz, rzecznik. Eder, kupiec. Fengler, aptekarz. Dr. Kempa, Kraus, kupiec. Muthwill, rektor chóru. Myśliwiec, starszy kościelny. Wallstein, kapitalista.

W drukarni Kuryera Pozn.

nabyć można. Ks. dr. Kantecki. Mowa żałobna na pogrzebie s. p. Julianny Dziewickiej powiedziana dnia 15 lipca 1885 w Wielkołęce. 1 mrk. — Mowa żałobna na pogrzebie s. p. Józefa Lipskiego. 50 fen. — Kazanie powiedziane na prymicyach ks. Sikorskiego w Szamotułach. 40 fen. — SS. Cyryl i Metody. 10 fen. — Gorzałka. Bratnie słowo do ludu polskiego. 20 fen. Poradnik dla dozorów szkólnych, przyjaciół szkoły, obejmujący instrukcyje dla dozorów szkólnych, wydane przez król. rejencyje obwodu poznańskiego i bydgoskiego. 1 mrk. Stefan z Opatówka. Jan Kochanowski z Czarnolesia, na pięknym weliowym papierze 30 fen. Ks. Zaleski T. J. Kilka uwag nad dziełem ks. prałata Likowskiego: Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w 18 i 19 wieku. 75 fen. Ks. dr. Chotkowski. Przyczyny i początki reformacyi w Polsce z powodu „Dziejów reformacyi“ ks. dr. Bukowskiego. 50 fen. Ks. Bukowski. Odpowiedź na rzeczk ks. dr. Chotkowskiego: Przyczyny i początki reformacyi w Polsce. 10 fen. Spis szkół w Grodzieńskiej gubernii na początku XIX wieku. 40 fen. Notatka o akademii i szkołach Jezuitów w Połocku. 40 fen.

Zaproszenie do przedpłaty! Od 1-go stycznia 1885 r. wychodzi Śpiewnik polski z nutami p. t.

LUTNIA POLSKA

obejmujący polskie pieśni, dumki, arye, krakowiaki, mazury, piosnki miłosne i t. p. w całym tekście (1784) z melodyjami. Co dwa tygodnie wychodzi jeden zeszyt. — Prenumerata na kwartał wynosi 1,50 mrk. — Zapisywać można na wszystkich pocztach lub w

Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Każdy kwartał składający się z 6-ciu zeszytów stanowi tom, który po wyjściu kosztuje 2,50 m. Po cenie prenumeracyjnej a więc za 1,50 nabywać mogą ubiegły kwartalnik tylko ci, którzy na nowy kwartał L. nabyli zapiszą.

Wina szampańskie

w różnych markach, oraz wina musujące krajowe do bowli bardzo stosowne i tanie poleca (313)

Handel win hurtowny Antoniego Pflitznera, Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

otrzymała na skład główny i poleca:

Welehrad czyli album średnie, zawierające 15 fotogr. obrazów przedstawiających: Widok Welehradu od zachodu — główne wejście — ambona — wnętrze kościoła ku wejściu — stale — posagi śś. Cyryla i Metodego we Welehradzie — rzeźby u wielkiego ołtarza — wielki ołtarz — widok wnętrza — procesya wstępująca do kościoła — relikwie św. Cyryla — wnętrze kaplicy św. Cyryla — kaplica św. Cyryla — widok Welehradu od wschodu — w drodze do Welehradu. Cena 1 mrk. Album w małym formacie 60 fen.

Obrazy kolorowe śś. Cyryla i Metodego wysokości 35 ctm., szerokości 26 ctm. w cenie 1 mrk. za egz.

Obrazki małe tychże świętych koronkowe z modlitwą w 5 językach 35 fen., bez koronki 15 fen.

Medale pamiątkowe jubileuszu św. Metodyjskiego wielkości 5-cio markówki srebrnej, wyobrażające z jednej strony śś. Apostołów Słowiańskich, z drugiej strony kaplicę św. Cyryla we Welehradzie. Cena za medal miedziany 1,50 m., z srebra Britania 1,20 m.

Prócz tego poleca wydane nakładem Wydawnictwa Tow. Jez. dzieła: Wyprawy misyjne do krajów Zambey w południowej Afryce. 8^o str. 222, z rycinami. Cena za egzempl. 1 mrk.

Bulgaria, jej przeszłość dziejowa oraz jej obecne narodowe i religijne odrodzenie. 8^o stron 273 z rycinami. Cena za egzempl. 4 mrk.

Zaproszenie do przedpłaty!

Nakładem naszym wyjdzie d. 10 września r. b. dzieło p. t.

Nowy sposób rozmyślenia

na cały rok, napisany przez ks. Krasseta a tłum. przez ks. kanonika Radolfskiego. Z dodaniem całej książki do nabożeństwa w 8-cie str. 400. — Cena w prenumeracie aż do 1 października r. b. wynosi tylko 1,50. — Z oprawą 1,80. — Kto zapisze od razu 10 egzempl. dostanie 1 egzempl. opr. w dodatku. — Przesyłka franko. — Należność nadśylać trzeba naprzód do (463)

Księgarni Katolickiej w Poznaniu. (Dzieło zaopatrzone w aprobatę kościelną).

Aptekarza Radlaura Regenerator do farbowania włosów.

bez ołowiu i z gwarancją nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca każdemu włosom pierwotny kolor, jaki miały, bądź jasny, bądź brązowy, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczan), który utracił. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednej strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie ołów albo kamień piekielny, a z drugiej strony farbowanie za pomocą ekstraktu orzechowego musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, na tomiast Radlaura Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnej, a kilkakrotne użycie starczy na kilka tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

Przepisywania. Najlepiej jest przed udaniem się na noony spoeczynek pomazać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Radlaura Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 marka 50 fen.

Radlaura krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonej Apteki Radlaura w Poznaniu.

Drogerya

Jasiński i Ołyński Poznań, św. Marcin 62

poleca. (348) wszelkie wody mineralne

tegorocznego nalewu, Sole i ługi do kąpieli, Środki desinfekcyjne,

Proszki, ziółka i esencya do przechwywania futer i rzeczy zimowych, Przyrządy chirurgiczne,

Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym, Świece kościelne.

Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gospod. domowym niezbędne.

Olwy do machin, smarowidło do wozów.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Bogiem a prawdą,

powieść z ostatnich czasów, wydanie drugie przejrzane i poprawione przez autora, (8^o 226 str.) jest nabycia za 1 złr. 50 cent., pocztą opłatnie (należytość za przekazem) 1 złr. 65 cent. w Administracyi „Czasu“ w Krakowie i we wszystkich księgarniach. Główny skład w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie. (439)

J. B. Lange w Gnieźnie

poleca ŚPIEWNIK dla użytku wernych chrześcian katolików zawierający 600 pieśni. Broszur. 1 m., karton. 1,25 m. Zamówienia powyżej 3 marek wysyłam franko.

Co pić?

Napisał ks. Wl. Enn. Do nabycia w Drukarni Kuryera Pozn. Cena 20 fen.

Co dopiero wyszło w 11 wydaniu Radzcy med. Dr. Müllera najnowsze dzieło o osłabieniu, zlewnowaniu, skutkach grzechów młodości, impotencyi, słabości u mężczyzn etc. Rozsela za nadesłaniem 1 M. w znaczkach pocztowych pod dyskretyą Karol Kreickenbaum w Brunszwicku. (1981)

Amatorom rosyjskiej herbaty

polecam wyborny gatunek funt za 3 marki. (181)

J. N. Leitgeber.

Osoby

każdego stanu mogą sobie sprzedać bardzo ulubionych węgierskich artykułów konsumcyjnych (spożywczych) otworzyć znaczny dochód poboczny. Oferty zaopatrzone w markę pocztową na odpowiedź należy adresować: (775)

H. PLESCH

w Budapeszei.

Ananasy

w pięknych egzemplarzach poleca cukiernia (462)

Ant. Pflitznera

Stary Rynek nr. 6.

Organista

biegły, zarazem ogrodnik, użyłska korzystną posadę od Nowego Roku. Gdzie wskaze Adm. Kuryera Pozn. pod nr. 460 za przystaniem znaczka poczt.

Próba kartoflarek.

W poniedziałek dnia 31 sierpnia rb. urzęda fabryka machin H. Cegielskiego z Poznania próbe kartoflarek w Złotnikach pierwszej stacyi kolei żel. pomiędzy Poznaniem a Piłą za łaskawym współudziałem właściciela tej posiadłości. Próba rozpocznie się około godziny 11 1/2 w południe. Będzie próbowanych 5 rozmaitych systemów kartoflarek. Z nowych zupełnie kartoflarek będą pracowały: kartoflarka Gutowskiego i kartoflarka Kobylńskiego. Pociąg odejdzie z Poznania o godz. 10 min. 29 przed poł. i stawa w Złotnikach w 28 minutach. (484)

„Scylitynę“

niezawodny środek, trujący jedynie szczury i myszy a nieszkodliwy innym zwierzętom w puszkach po 2 i 1 marce, jako też znakomity środek na odcski w flakonikach po 60 fen. poleca (409)

Drogerya aptekarza Z. Rittera w Gnieźnie ulica Warszawska.

Środki moje są niezawodne, co potwierdzają wielostronne podziękowania.

Do zaprawiania owoców i jarzyn

najpraktyczniejsze szkła z hermetyczną śrubą z metalu „Britania“ na 1/4 1/2 3/4 1 1 1/2 litra poleca (218)

B. Szulczewski

Stary Rynek nr. 53/54. Skład porcelany, szkła, lamp i tac.

Katolicka wyższa pensya panien

w Kościerzynie (Berent W.-Pr.) Najbliższa stacya kolejowa Hochstüblau.

Początek nowego roku szkolnego 4 września. Opłata roczna 360 mrk. Bliższych wiadomości udziela przełożona domu pani Łaszewska. (412)

Studenci

uczyszczający do tutejszych zakładów naukowych, znajdują od ś. Michała dobrą stancyą z macierzyńską opieką pod bardzo korzystnymi warunkami. Fortepian w domu. Bliższych wiadomości udzieli łaskawie ks. dr. Kantecki. (471)

Ogród

tuż pod Poznaniem, położony przy bardzo odwiedzanym drogach spacerowych, jest do wydzierżawienia na ogród publiczny. Potrzebne budynki winien dzierżawca własnym kosztem postawić. Reflektanci zechcą się zgłosić piśmiennie sub K. K. do Ekspedycyi Kuryera Pozn. (481)

Młynarz

poszukuje od 1 września lub później miejsca zarządcy lub dzierżawy pożądanego mlyna bez względu na miejscowość. Mam lat 29, jestem bezżenny, byłem dłuższy czas zarządcą budowli młynów w Brunszwicku, do tego czasu zajęty byłem budową parowego mlyna w Poznaniu. Oferty upram pod adw. Dr. Przewoski, Świecie (Schwetz W. Pr.) (47.)

Dom. Ómachowo pod Wronkami poszukuje od 1-go października (480)

kucharza i ogrodnego kawalerów. Osobiste przedstawienie konieczne.

Sprzedaz winogron i brzoskwiń

oraz zamówienia na wyborowy owoc zimowy, rozpoczęła się. Dom. Meipin p. Miedzichód. (478)

Tyrakowski, ogrodnik.

NAUCZYCIEL domowy,

kandydat teol., Górnoślazak, poszukuje miejsca zaraz lub od św. Michała. Łaskawe oferty pod nr. 449 do Eksped. Kuryera Poznańskiego.

W. Garbary 55

do wynajęcia od 1-go października mieszkanie o 6 pokojach z ogrodem lub bez ogrodu. Bliższych objaśnień udzieli p. Zienna, W. Garbary 52. (468)

Ogród Trypolskiego (Villa Gehlen)

W czwartek d. 27 sierpnia rb. Drugi Koncert instrumentalny nowoutworzonej kapeli miejscowej,

na który uprzejmie zaprasza Bolestaw Dembiński, dyrektor muzyki. (477)

Początek o godzinie 4 1/2 po południu. Wstęp 25 fen., dla dzieci 10 fen. Programy przy kasie.